

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Dwumiesięcznik religijny poświęcony dla duchowego dobra
ludu Bożego i chwały Bożej

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P. O. BOX 5455 CHICAGO 80, ILL.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

Bi-monthly religious magazine, devoted to the spiritual welfare of the
Lord's people and to the glory of God.

Publishers:

Polish Bible Students Association
P. O. BOX 5455 CHICAGO 80, ILL.

Prenumerata na Straż

Pojedynczy numer
wynosi roczne \$1.00.
20 centów.

Którzykolwiek z braci
nie są w stanie opła-
cić prenumeraty, mogą
otrzymać Straż bez-
płatnie. Prosimy tylko,
aby tacy przy końcu
każdego roku uwieśdo-
mili nas listownie, że
tytuł sobie, aby Straż
była im nadal bezpłat-
nie przysyłana.

SPIS RZECZY

MYŚLĄCYM POD ROZWAGĘ.....	2
ZNIENAWIDZENI OD ŚWIATA.....	3
POSZUKIWANIE PAŃSKICH KLEJ- NOTÓW	4
LEKCJA DLA NOWEGO STWORZENIA..	6
"Znaleźliśmy Mesjasza"	7
"Skądże Mnie Znasz?".....	8
ODPOWIEDZI NA NADESLANE ZA- PYTANIA	10
OCZYSZCZENIE ŚWIĄTNICY	13
Kościół Jego Ciała.....	14
ODPOWIEDZI BRATA RUSSELLA.....	15

Posłannictwo tego pisma

Straż jest organem Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego, które jest zrzeczeniem religijno-idealowym, niezależnym od jakiegokolwiek sekty lub denominacji. Pismo to nie jest wydawane dla zysku materialnych, nie ma na celu zwalczać istniejące wyznania ani pogoć nową sektą. Wydawane ono jest w celu głoszenia chrześcijańskich zasad i prawd, tak jak one są wyłożone w Biblii, cz Pismie Świętym. Misią tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć ludowi Bożemu duchowym pokarmem i: chęcią według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności którą nas Chrystus wolnymi uczynił (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebny królestwie Bożym, które będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Chrystusowego — o jedności uzasadnionej na jednej prawdziwej "wierze raz świętą podanej" (Jud. 3), na żywej nadziei, nieobludnej braterskiej miłości i na wiernym wypełnianiu osobistej przymierza z Bogiem. Za główny Fundament wiary uznajemy "określenie wszystkich." — Ef. 4:3-6. Jan 17:20-22. Ps. 50:5. 1 Tym. 2:5, 1

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanę na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się żadnym "jarzom niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Pismie Świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyślne; przeciwnie, za nieomyślne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożym doświadczali wywody tego pisma; źródła i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo Święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i duchem tegoż Pisma Świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę apostoła Pawła: "A proszę was bracia . . . iżby nie byli między wami rozzerwani, ale abyście byli jednaki umysłem i jednym zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

MYŚLĄCYM POD ROZWAGĘ

Myśl przewodem do czynu

Cokolwiek człowiek dokona, lub też dokonać nie zdoła, jest bezpośrednio wynikiem jego własnych myśli. Chociaż pewne przymioty, bądź dobre bądź złe, mogą znajdować się w człowieku dziedzicznie, to jednak w ścisłym znaczeniu tego słowa główna odpowiedzialność spoczywa na nim samym. Jego słabość lub siła, czystość lub nieczystość, zalety lub wady są jego własne a nie kogoś innego; one wytworzone zostały przez niego i odmienione być mogą tylko przez niego samego, a nie przez kogoś drugiego. Jego cierpienia jak i jego radości wypływają również z niego samego. Jak człowiek myśli, takim jest; w jakich myślach trwa, takim pozostaje.

Człowiek silny nie może pomóc słabszemu prędzej niż ten słabszy będzie chciał być wspomóżony, a nawet wtedy ten słaby musi sam stawiać się silniejszym; musi własnymi zabiegami wyrabiać w sobie siłę, jaką widzi i podziwia w drugim. Tylko on sam może odmienić swój stan, ktoś inny dokonać tego nie może.

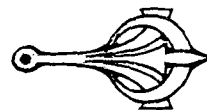
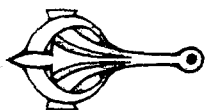
U ludzi zwykłym było myśleć i mówić: "Wielu jest niewolnikami ponieważ jeden jest gnębicielem, przeto nienawidzimy gnębiciele." Teraz znowu coraz więcej jest takich, którzy gotowi są odmienić to mniemanie i mówią: "Jeden jest gnębicielem ponieważ wielu poddaje się niewoli, przeto brzydzimy się niewolnikami." Prawdą zaś jest, że gnębiciele i niewolnicy są współdziałającymi w nieświadomości i chociaż na pozór trapią jeden drugiego, w rzeczywistości trapią każdy samego siebie. Doskonała znajomość

mość widzi działanie prawa w słabości gnębionego nadużywanie mocy w gnębiciele; doskonała Miłość widząc cierpienia, jakie oba te stany wytwarzają, nie potępia żadnego; a doskonała Litość obejmuje ta gnębionego jak i gnębiciele.

Kto pokonał w sobie słabość i odrzucił wszelkie samolubne myśli, nie jest ani gnębicielem, ani gnębionym. On jest wolnym. Człowiek może wznosić się, zwyciężać i dokonywać tylko przez wznoszenie swoich myśli; a dokąd nie zechce myśli swoich podnieść, dotąd pozostawać będzie słabym, poddanym i marnym.

Zanim człowiek może dokonać czegokolwiek na wet w światowych rzeczach, musi wprawdzie wnieść swe myśli ponad niewolnicze, zwierzęce folgowanie. On nie może wyzbyć się całej zwierzęcej natury i samolubstwa od razu, lecz przynajmniej pewną ich część musi poświęcić zaraz od początku, o ile chce odnieść zwycięstwo. Człowiek, którego pierwszą myślą jest folgowanie zwierzęcym instynktom, nie może wyraźnie rozmyślać ani systematycznie planować; on nie zdoła odnaleźć ani rozwinąć ukrytych w sobie zasobów, napewno chybi w jakimkolwiek przedsięwzięciu. Ponieważ nie zaczął jeszcze odpowiednio kontrolować swoich myśli, on nie znajduje się wcale w pozycji aby mógł mieć kontrolę nad sprawami i przyjąć na siebie poważne odpowiedzialności. On wcale nie jest sposobnym do niezależnego działania; lecz ograniczony jest tylko własnymi myślami, jakie sam obiera.

(Ciąg dalszy nastąpi)



ZNIENAWIDZENI OD ŚWIATA

ON Wielki Nauczyciel pokazuje, że nienawiść, jaka miała spotkać Jego naśladowców, miała być tego rodzaju jaką i Jego nienawidzono. Obserwując doświadczenia naszego Mistrza spostrzegamy, że był On znienawidzony, przeważnie przez przewodników ludu, przez tych, którzy byli najbardziej wpływowi pomiędzy ludem. Najbardziej nienawidzili Go nauczyni w Piśmie, Faryzeusze, Arcy Kapłani i Saduceusze. Z czasem ich nienawiść udzieliła się także i społeczeństwu. Niższe klasy ludu są zwykle wiedzione przez klasy wyższe; niżsi Faryzeusze przez wyższych Faryzeusów, niżsi Saduceusze przez wyższych i t. d. Ludzie pospolici prawdopodobnie nie mogli dać racjonalnego powodu, dlaczego Pana Jezusa nienawidzili. Przyjmując orzeczenie swych przewodników za prawdziwe, oni przypuszczali, że Jezus rzeczywiście był oszustem i szarlatanem i jako takiego znienawidzili. W miarę jak oni poważali swych przewodników o tyle byli skłonni pogardzać tymi, którymi pogardzali ich wodzowie.

Podobnie rzecz się ma i dziś. Możemy nieraz widzieć jakie motywy kryją się poza nienawiścią, jaką znienawidzony bywa lud Pański. Żaden poważny człowiek nie chce uchodzić za człowieka złego. Stąd ono ogólne usprawiedliwianie się, jakie ujawniają wszyscy prześladowcy (bądź w polityce bądź w religii), że ich prześladowanie drugich jest wynikiem szlachetnych uczuć; że tym sposobem oni stają w obronie wyższych i zacniejszych zasad. Lecz możemy widzieć obłudę która ujawnia się dość wyraźnie w kłamstwie i niegodziwym postępowaniu tych, którzy nieawidzą lud Pański bez przyczyny. Gdy prawda osiągnie takiego, który błąd i pychę miesza ze świecką religią, to ona takiego gromi. Gdy Apostołowie głosząc Ewangelię przechodzili z jednego miejsca na drugie to mówiono o nich: "Oto są ci, którzy wszystek świat wzruszyli, i tu też przyszli." — Dz. Apost. 17:6.

Myśli Jezusa są tak głębokie i tak poruszają serce, że wszystko cokolwiek nie zgadza się z nimi w zupełności, zdaje się być bez żadnego znaczenia. Dlatego wielu nauczycieli zazdrością i nienawiścią, starają się zgnieść, oczernić i zohydzić to co jest próbowani. Bogu obłuda jest wiadoma, bez prawdziwe. Lecz tacy nauczyciele są doświadczani,

względem czy ludzie ją spozregają lub nie. Przeto i dziś jest tak samo jak było za dni naszego Pana, iż: "Ciemność nienawidzi światłości."

PRZEŚLADOWANIE JEST UDZIAŁEM TYCH, KTÓRZY ŻYJĄ POBOŻNIE W CHRYSYSIEU

Pan Jezus tłumaczył, że ciemności grzechu i błędy są w bezpośrednim przeciwieństwie do światła prawdy; Jezus napominał Swoich uczniów gdy mówił: — "Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widząc uczynki wasze, chwalili Ojca waszego, który jest w niebieszech," który ich powołał "z ciemności ku dziwnej Swojej światłości," — dlatego gdy lud Boży przyświeca tym światłem, to zaraz okazuje się skutek jaki to światło wywiera na zaciemniony świat a mianowicie: wzbudza w nim opozycję, antagonizm, a tym samym niepokoi i gniewa tych, co się lubują w ciemności. Konsekwentnie, miłujący ciemność, miłują zło i grzech w różnych jego formach nienawidzą światła ani do niego chcą się zbliżyć; jawnie albo skrycie prześladowają tych, którzy tym światłem świecą którzy są synami światłości. Nawet ludzie, którzy do pewnego stopnia już wybrnęli z najgrubszej ciemności moralnego uśpienia będąc w pewnego rodzaju półśnie kulturalnych i moralnych reform nie mogą znieść tego jasnego i przenikliwego światła prawdziwej Ewangelii. Takim o wiele jest przyjemniejszą pewna miara ciemności. — Jan 3:20.

Z powodu prowadzonej walki między światłością a ciemnością, nasz Pan ponosił najwięcej cierpień od tych, co mienili się być synami światłości, synami Bożymi i którzy w rzeczywistości posiadali pewną, choć niewielką miarę światłości. Pan Jezus nie był maltretowany przez rzymski rząd ani rzymskich żołnierzy z ich własnej inicjatywy; bo ci byli tak w zupełności zaciemnieni, że tego światła, jakim Jezus przyświecał oni ocenić wcale nie mogli. Jego prześladowcami byli ci, którzy mieli nieco światła, lecz tego jasnego światła, którym przyświecał Jezus nie mogli znieść; ponieważ jego blask gasił ich odrobinę światła i ujawniał ich ciemność.

Podobnie i przez cały wiek Ewangelii, ci, którzy byli tymi światłami na świecie, byli prześla-

dowani przeważnie (prawie wyłącznie) przez posiadających nieco światła. lecz ich światło w porównaniu do światła ducha świętego, objawiającego się w poświęconym ludzie Bożym — było ciemnością. W taki sposób wypełniały się słowa Jezusa: "Jeśli was świat nienawidzi, wiedźcie, żeć Mię pierwej niżeli was miał w nienawiści;" "wszyscy którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie prześladowani będą." (Jan 15:18. 1 Jan 3:13. 2 Tym. 3:12.) Naśladowcy Pana są powołani. aby cierpieli dla sprawiedliwości, nie dla tego, że to jest słusznym lub właściwym, ale dlatego, że Pan chcąc doświadczyć, wypróbować i wypolemować, dopuszcza aby złe i przeciwne wpływy prosperowały, oraz prześladowały i sprzeciwiały się Jego "członkom," a tym samym służyły Jego celowi w przygotowywaniu wybranych do przyszłego dzieła. W taki to sposób prześladowcy Ciała, tak jak kiedyś prześladowcy Głowy, współdziałają w wypełnieniu Boskiego planu chociaż o tym wcale nie wiedzą.

"NIE DZIWUJCIE SIĘ JEŻLI WAS ŚWIAT NIENAWIDZI

Gdy naśladowcy Chrystusa staną niezachwianie po stronie prawdy i sprawiedliwości jak to uczynił ich Wódz, to skutek okaże się ten sam. Szatan będąc ich zajadłym przeciwnikiem dopilnuje, aby im zadawano cierpienia, aby ponosili przeciwności nie tylko od niego samego, ale i od świata, który znajduje się w znacznym stopniu pod wpływem jego ducha. Lud Boży gdy będzie stał po stronie Prawdy, nie powinien się temu dziwić, że świat ich nienawidzi, że mówi wszystko złe przeciwko nim, kłamiąc z powodu ich przynależności do Chrystusa. Im ważniejsze jest ich stanowisko, tym ostrzejsze ataki będą kierowane przeciwko nim, szatan tym bardziej będzie czynił wysiłki aby ich przemóc; tak to właśnie miała się rzecz z naszym Panem.

Myśl, że szatan nam się sprzeciwia i że musimy bojować nie tylko przeciwko pokusom ciała

i krwi, ale przeciwko zwierchnościom, mocom i potężnym złym duchom (Ef. 6:12) byłaby dla nas zastraszającą, gdybyśmy nie mieli uświadomienia, że z powodu naszego stanowczego obstawania za prawdą i sprawiedliwością, otrzymujemy również i wielką pomoc od innych władz niewidzialnych duchownych. Od chwili kiedyśmy stanowczo sprzeciwili się pokusom i stajemy po stronie Pana i stajemy w obronie sprawy Bożej, od tej pory stajemy się silniejszymi w Panu i w sile mocy Jego. Pamiętajmy, że większym jest Ten, który jest za nami, aniżeli ci, którzy są przeciwko nam. — Mat. 5:1. Ef. 6:12. 1 Jan 4:4.

Największe ataki i napaści skierowane przeciw Jezusowi pochodziły zwykle od religijnych przewódców i nauczonych w Piśmie. Pomiędzy ludźmi światowymi a pozornie religijnymi zachodzi nieraz bardzo ścisła łączność, jak się to rzecz ma w krajach, gdzie kościół połączony jest z państwem. W krajach, gdzie kościół nie jest połączony z państwem nie ma tak ścisłej łączności pomiędzy ludźmi światowymi a pozornie religijnymi. Pomimo to politykierzy pragną poparcia nauczonych w Piśmie oraz wyznawców religij. Ci ostatni znowu rozszerzają swe polityczne wpływy na ile tylko mogą i starają się takowe wykorzystać dla swoich celów, lub jak oni to mówią: "dla dobra sprawy."

Tak więc nawet w kraju, gdzie kościół nie jest wprost połączony z państwem, to jednak istnieje między nimi pewne porozumienie, pewna pośrednia łączność. Politycy zawsze pragną poparcia tak od przewódców religijnych jak i od innych, swego okręgu. Tak więc książęta tego świata, religijni i świeccy złączeni wspólnie podtrzymują i popierają się wzajemnie. Ich cele i dążenia są jednakie. Stąd też Pan Jezus i wszyscy Jego naśladowcy byli i są niepożądani, nienawidzeni i prześladowani; ponieważ głoszona przez ich prawdę ujawnia błąd i obłudę przewódców nie tylko świeckich ale i religijnych.

W. T. — 4813.

POSZUKIWANIE PAŃSKICH KLEJNOTÓW

Lekcja z Ewangelii według Świętego Jana 1:35-51.

"Znaleźliśmy Onego, o którym pisał Mojżesz w zakonie i prorocy, Jezusa, syna Józefowego, z Nazaretu."

W POPRZEDNIEJ lekcji widzieliśmy Jezusa w czasie Jego poświęcenia, co było symbolicznie pokazane przez chrzest w wodzie. Jezus wtedy otrzymał ducha świętego, co było świadectwem dla Jana Chrzciciela, że był On Mesjaszem. Potym Jezus przebywał przez czterdzieści dni na puszcy, gdzie pod wpływem ducha świętego badał plan

Boży, a szczególnie jaki jest Jego dział w tym planie. Na puszcy Jezus również przechodził próby i pokusy od przeciwnika, który nasuwał Mu inne drogi od tych, jakie Słowo Boże wskazywało a duch święty Mu objawił. Nasz Pan odparł te pokusy szczęśliwie i jako zwycięzca rozpoczął trzy i pół letnią misję samo-ofiary aż do śmierci. Wra-

cając z puszczy przyszedł do miejsca gdzie Jan nauczał i chrzczył. W jak bliskiej społeczności Pan był z Janem i jak długo przebywał w tej okolicy, nie jest powiedziane; tylko główne wydarzenia są zanotowane.

Podczas pobytu Jezusa na puszczy, Faryzeuszowie i nauczenni w piśmie pytali Jana czy on jest Mesjaszem i otrzymali otwartą odpowiedź, że nie tylko nie jest Mesjaszem, ale że nawet nie był godnym być sługą wielkiego Mesjasza, który miał wypełnić to, co o Nim było prorokowane. To zdarzenie miało miejsce tuż przed powrotem naszego Pana z puszczy. Jak to można zauważyć z wiersza 29-go, Jezus, gdy wrócił z pustyni, znalazł się między ludźmi słuchającymi kazania Janowego, a gdy Jan zauważył Jezusa, powiedział: "Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata." Wyznał to publicznie i powiedział, że jako dowód iż Jezus jest Mesjaszem, on widział ducha świętego zstępującego na Jezusa w postaci gołębicę podczas chrztu. Następnego dnia (według naszej Lekcji) Jan, stojąc z dwoma swoimi uczniami, w oddali ujrzał przechodzącego Jezusa i znów powiedział: "Oto Baranek Boży."

"OTO IDZIE ZA MNĄ"

Prostota i skromność Jana Chrzciciela jest zmienną i rzadko spotykaną. Zdaje się, że większość nawet szlachetnych ludzi ma tak samolubne usposobienie, że byliby nieodpowiedni do służby, jaka była powierzona Janowi. Oczywiście dla wielu byłoby absolutnie niemożliwym, gdyby mieli powiedzieć coś dobrego o kim innym, aby w łączności z tym nie pochwalili swego stanowiska i służby. Jan jednak zupełnie pominął siebie. On pamiętał tylko o swojej odpowiedzialności, jako głosu wołającego na puszczy, aby obwieszczać Mesjasza. Zaparł się własnego zaszczytu i dostojęstwa, kierując uwagę wszystkich na Jezusa. Niech każdy z nas utrwali to w swoim sercu, gdyż jest to właściwa postawa dla wszystkich sług Bożych. Nie mamy szukać zaszczytu dla siebie, ale dla Tego, którego Bóg wywyższył — dla naszej Głowy i Pana. Na ile będziemy wierni w tej służbie, w szukaniu chwały i uwielbienia dla Mistrza, a nie dla siebie, wskazując na to, że w Nim ześrodkowywa się cały plan Boski, na tyle będzie przejawiał się w nas duch, czyli usposobienie, które Pan uzna i wynagrodzi udziałem w królestwie niebieskim i w chwale. Jeżeli nie wyrobimy w sobie tego ducha, nie będziemy nadawać się do królestwa. Nie będziemy zdadni aby nam Bóg mógł powierzyć tak wielką moc, cześć, chwałę i nieśmiertelność. "Którzy Mię czczą, czcić będą." "Ktoby się kolwiek wstydził za Mię i za słowa Moje, za tego się Syn człowieczy wstydzić będzie."

"Bo wszelki kto się wywyższa, poniżon będzie." — 1 Sam. 2:30. Jan 5:23. Łuk. 9:26.

"LUD OCZEKIWAŁ"

Pismo Święte informuje nas, że naonczas cały naród żydowski oczekiwał Mesjasza. W związku z czasem narodzenia się Pana, Pismo mówi o zaniepokojeniu Heroda, a zabijaniu dzieci Betlehemskich, o podróży mędrców i t. d. Doktor Farrar pisze na ten temat co następuje: "Jesteśmy poinformowani przez Tacitusa, Suetoniusza i przez Józefusa, że około tego czasu po wszystkich krajach wschodnich panowało uporczywe przekonanie, oparte na starych prorocत्वach, że niebawem miał powstać potężny monarcha w Judei, który miał opanować cały świat.

To ogólne oczekiwanie przyczyniło się do tego, że kazania Jana pociągnęły wielkie rzesze, gdy głosił, że królestwo Mesjasza przybliżyło się. Jan zachęcał wszystkich, chcących mieć udział w tym królestwie. aby wyznawali swoje grzechy i pokutowali, okazując to przez chrzest w wodzie. To stosowało się tylko do żydów i tylko do ich osobistych grzechów i uchybień od zakonu, a nie do pierwotnego grzechu, z którego, według zakonu, co rok byli oczyszczani krwią kozłów i cielców. Pan wydał świadectwo o tym, że na ile żydzi uwierzyli poselstwu Janowemu i pokutowali, o tyle byli gotowi przyjąć Jego poselstwo i późniejsze prawdy ewangeliczne. Nie dziwi nas więc, że ci, co stali się uczniami Pana, byli w pewnej mierze zapoznani z Janem i sympatyzowali z nim i z jego nauką. Czy nie jest to regułą Boskiej opatrności, że niższy stopień znajomości i poświęcenia prowadzi do wyższego? Tak się rzecz miała i w tej sprawie; Jan Chrzciciel najpierw wskazał Mesjasza swoim słuchaczom, co dało im możliwość stać się uczniami Jezusa.

SZUKANIE SPOŁECZNOŚCI Z JEZUSEM

Dwaj uczniowie, w obecności których Jan oświadczył o Jezusie, "Oto Baranek Boży," zaraz z tego wywnioskowali, że jeżeli znaleźli Mesjasza, którego Jan ogłaszał, to należy szukać społeczności z Nim i, jeżeli możliwe, zapoznać się z Jego nauką. Jan wcale im tego nie odradzał. Pismo mówi, że jednemu z tych uczniów było na imię Andrzej. Imię drugiego ucznia nie jest podane. Prawdopodobnie był nim Jan, który napisał Ewangelię noszącą jego imię. Skromność jego w takich sprawach jest poparta tym, że przy innej okazji, pisząc o sobie, też nie podał swego imienia, zaznaczył tylko: "Uczeń, którego Jezus miłował." Skromność taka jest bardzo piękna, czyniąca charakter Jana miłym. Ktoś inny, nie tak skromny, pisząc a tej sprawie, zapewne zaznaczyłby, że to on najpierw promyślał o tym, ażeby iść za Jezusem i podsunął tę myśl Andrzejowi. Ta charakterysty-

ka pokory wznieca w nas większą miłość do Jana i wzbudza zaufanie do wszystkiego, co on pisał, upewnia nas, że ambicja nie spaczyła ani zabarwiła spraw, które on opisał.

Ci dwaj uczniowie okazali dalej swoją skromność w sposobie zapoznania się z Panem. Zamiast przystąpić do Pana z dumą i oświadczyć: "Panie, mamy zaszczyt być przedniejszymi uczniami Jana Chrzciciela, a teraz chcemy zapoznać się z tobą," oni spokojnie szli za Jezusem, chcieli dowiedzieć się gdzie mieszka, szukali sposobności aby bez narzucania zapoznać się z Nim. Ich poważanie dla Jezusa i myślenie o sobie skromnie, zachowało ich od różnych niewłaściwości. Gdy tak szli za Jezusem jakiś czas, On zwrócił się do nich i zapytał: "Czego szukacie?" czyli, jak to dziś powiedzielibyśmy: Czym mogę wam służyć? Oni, będąc tym zaskoczeni, zapytali: "Rabuni (Mistrzu), gdzie mieszkasz?" Pan odrzekł: "Pójdźcie a oglądajcie." Jan i Andrzej poszli za Jezusem i spędzili z Nim resztę dnia, gdyż było już około czwartej po południu. Jakie pytania stawiali Panu przez tę resztę dnia i wieczora i co On im odpowiadał, możemy się tylko domyślać gdyż nie ma wzmianki o tym. Bez wątpienia oni opowiedzieli Panu co słyszeli o Nim od Jana Chrzciciela i pytali Go odnośnie pracy względem królestwa. Możemy być pewni, że Pan im częściowo opowiadał Prawdę, zgodnie z Jego późniejszym orzeczeniem: "Mamci Wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie." — Jan 16:12.

LEKCJA DLA NOWEGO STWORZENIA

Zastanawiając się nad tymi rzeczami możemy dla własnego dobra wyciągnąć kilka lekcji: 1) Z pokornego przystąpienia Jana i Andrzeja do Jezusa. 2) Z ich właściwej ambicji, aby otrzymać wszystko, co Bóg dla nich przygotował, a pragnąc uczynić postęp, opuścili Jana i poszli za Jezusem. 3) Z tego, że przystąpili do Jezusa w sposób nie narzucający się, aby się z Nim zapoznać. 4) Z tego, że Pan ich tak łaskawie przyjął i gościnnie zaprosił do Swego mieszkania. 5) Z mądrości Pana, że im zaraz nie mówił wszystkiej prawdy o rzeczach niebieskich, ani o trudnościach i próbach, jakie ich czekały na ziemi. Porządek Biblijny jest: "Pokarm na czas słuszny." Mleko dla dzieci, twardy pokarm dla więcej rozwiniętych, jak to apostoł zaleca.

Wszyscy naśladowcy Pańscy potrzebują takich lekcji: niechaj więc każdy przyjmie je do serca i zastosuje w swoim życiu. Ilu to z nas, posiadając gorliwość lecz bez rozsądku, karmiło porzuciłszy twardym pokarmem, który jeżeli ich nie nabił, to w każdym razie zaszkodził im.

Wszyscy jesteśmy w szkole, starajmy uczyć się coraz więcej, abyśmy byli roztroptymi jak węże a szczerymi jak gołębie. Bądźmy chętni pokazać perły tym, którzy są przygotowani aby je ujrzeć, a nie pokazujemy ich wcale tym, co nie są przygotowani i zdradzają charakterystyki świń.

"CZEGO SZUKACIE?"

W tym pytaniu jest szczególna moc. Niezawodnie Pan użył tego pytania aby pobudzić tych dwu uczniów do myślenia. To jest dobre pytanie, każdy z nas może je sobie postawić. W stosownym czasie możemy takie pytanie zadać tym, co interesują się prawdą. Czego my szukamy? Za czym oglądamy się? Wiemy, że świat szuka bogactwa, zaszczytów, sławy, wygod i t. p. Wiemy też, że wielu z tych, co nawrócili się do Pana, jeszcze posiadają ducha światowego. Ci chcieliby być uczniami Pana i w dalszym ciągu uprawiać ambicje i cieszyć się nadzieją światową. Stosownym jest, abyśmy się dobrze zastanowili nad słowami Mistrza, tak jakby one były do nas osobiście wypowiedziane: "Czego szukacie?" Odpowiedzmy Mistrzowi w naszych sercach i przez modlitwę. Zanim jednak odpowiemy, zastanówmy się, czy ta odpowiedź jest prawdziwą, bo choćbyśmy zwozili siebie, nie oszukamy Mistrza. Jest właściwym szukać królestwa, wiedząc, że według Boskiego zarządzenia, z tym królestwem złączone są zaszczyt, chwała i cześć i że mamy szukać tej chwały, czci i nieśmiertelności. W łączności z szukaniem królestwa, pamiętajmy na słowa Mistrza, że mamy "najpierw szukać królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego."

Pamiętajmy, że tego królestwa nie można osiągnąć niesprawiedliwymi ścieżkami. Niesprawiedliwość, złość, nieprawość, folgowanie sobie i samolubstwo w jakiejkolwiek formie prowadzą w innym kierunku. Pamiętajmy, że Mistrz dowiódł słowem i czynem, że przez pobożne życie w teraźniejszym czasie ściągniemy na siebie prześladowanie, jak On ściągnął. Sługa nie może się spodziewać większej łaski u świata niż Pan jego. Gdy mówimy, że szukamy królestwa, to znaczy, że wybieramy wąską ścieżkę samozaparcia, która prowadzi do tego królestwa. Znaczy to, że zaciągaliśmy się pod sztandar Pański, z tym zrozumieniem, że wierność Panu, staranie się aby być dobrymi żołnierzami krzyża i znoszenie trudów walczyć przeciw grzechowi, sprowadzą na nas opozycję ze strony świata, ciała i przeciwnika. Ci, co szczerze i prawdziwie, nie chytrze lub samolubnie, szukają Pana, znajdują Go, mają z Nim społeczność, są prawdziwie Jego uczniami. Ci ewentualnie osiągną współdzielnictwo z Panem w królestwie.

“NAJPIERW ZNALAZŁ SZYMONA, BRATA SWEGO”

Jednym z dwóch uczniów, którzy poszli za Jezusem, był Andrzej, brat Szymona-Piotra. “Ten najpierw znalazł Szymona brata swego.” (w. 41). Z poprawnego tłumaczenia Biblii można wyciągnąć myśl, że obaj ci uczniowie szukali swoich braci, lecz Andrzej znalazł swego brata najpierw. Jeżeli Jan apostoł był tym drugim uczniem, on też miał brata, imieniem Jakób, który później stał się uczniem Pana. Chcemy tu szczególnie zaznaczyć, że w tym, iż ci uczniowie, rozpoczynając pracę głoszenia Ewangelii, udali się najpierw do swoich braci, zawiera się dla nas cenna nauka. To dowodzi, że ich serca były przepełnione miłością bratnią. Tego możemy się spodziewać po wszystkich tych, co są znaleźieni godnymi aby byli uczniami Jezusowymi. Widocznie ci uczniowie mieli wpływ na swych braci w sprawach religijnych. Zapewne nie mieliby wpływu gdyby nie to, że ich krewni znali ich, że są mężami charakteru i zasad. Jeżeli ktokolwiek z ludu Bożego, po poznaniu prawdy, czuje skłonność aby z tą radosną nowiną iść naprzód do obcych, to nie byłoby pochlebną oznaką względem jego stanu. Jednak niech tacy nie zniechęcają się tym, że nie byli w odpowiednim stanie na początku. Pamiętajmy zapewnienie apostoła, że nie wielu wielkich, nie wielu zacnych lub wpływowych jest między uczniami, których Pan wybiera; są to przeważnie osoby podłego rodu u świata i wzgardzone.

Fakt, że Pan dał nam przywilej mieć społeczność z Nim, jest zapewnieniem, że było w nas coś takiego co On przyjął a nie wzgardził i chce, przy pomocy łaski i prawdy, ukształtować nas według Swego wzoru i ostatecznie przedstawić Ojcu, czystymi i nienaganionymi, przy chwalebnym pierwszym zmartwychwstaniu. Jednakowoż zaznaczamy, że jest stosownym abyśmy miłowali naszych krewnych i pomagali im na ile nas stać. Jeżeli to jest regułą względem cielesnych braci, powinno też być regułą pomiędzy mężem i żoną, oraz pomiędzy rodzicami i dziećmi. Jeżeli żona pozna prawdę, to powinno jej sprawiać radość jeżeli tę sprawę może przedstawić mężowi; gdy zaś mąż pozna prawdę, z przyjemnością powinien najpierw przedstawić ją żonie; tak również powinno być pomiędzy dziećmi i rodzicami. Przyznajemy się, że byliśmy zdziwieni gdy zauważyliśmy, że ten sposób, który zdaje się być tak naturalnym i właściwym, nie zawsze następuje tym, co zostali oświeceni terazniejszą prawdą.

Jeżeli dotąd ktoś nie postąpił w taki sposób, radzimy aby to uczynił teraz. Mąż niechaj się stara ułożyć sprawę domową tak, aby żona miała

czas na studiowanie prawdy, uczęszczać na zebrania i t. p. Żona, która poznała prawdę, niech również stara się ułożyć sprawę tak, aby jak najlepiej pasowały mężowi, aby i on miał przywilej badać Słowo Boże, cieszyć się błogosławieństwami i t. d. Stare przysłowie, że “miłość bliźniego zaczyna się od domu,” jest prawdziwe tak w sprawach religijnych jak i innych. “Mężowie miłujcie żony wasze,” czyncie co w waszej mocy aby je ubłogosławić w najwyższych duchowych sprawach, aby im dać tę najwyższą radość. “Żony bądźcie poddane mężom swoim,” poważajcie ich, niech będzie waszym pragnieniem ażeby dostąpili tych najlepszych rzeczy możliwych do osiągnięcia i używajcie wszelkiego wpływu aby im w tym pomagać.

“ZNALEŻLIŚMY MESJASZA”

Tym poselstwem ci dwaj uczniowie powitali swoich braci, a jak to jest wyjaśnione w tekście, hebrajski wyraz Mesjasz odpowiada greckiemu Chrystus. Oni wiedzieli, że Mesjasz był obiecany dawno temu i że cały naród, prowadzony przez różne koleje życia, wyczekiwał Mesjasza, modlił się o niego i prosił o błogosławieństwa, które Mesjasz jako król miał zlać na cały naród, wyswobodzić ich z wszelkiej niedoli i wywyższyć mocą Bożą, aby byli światłością świata, a następnie przez nich błogosławić wszystkie narody ziemi. Gdy ci dwaj uczniowie spędzili resztę tego dnia z Jezusem, przekonali się, że słowa Jana były prawdziwe, że Jezus był “Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata.”

Nie jest wyjaśnionym jak Piotr przyjął tę wiadomość, lecz sądząc z jego późniejszego postępowania, możemy wnosić, że on natychmiast chciał zobaczyć, rozsądzić i przekonać się sam czy Jezus jest Mesjaszem. Nie mamy powiedziane również jakie Jezus dał mu dowody na to, lecz wiemy, że Piotr uwierzył, stał się uczniem Jezusa i w dodatku otrzymał nowe imię. Przedtem nazywał się Szymonem, synem Jonasza, a od tego czasu, jako uczeń Jezusa był szczególnie znany jako Szymon-Piotr, czyli Szymon, skała. Już wtedy Pan rozpoznał Piotra jako jednego z żywych kamieni, z których chwalebna świątynia ma być zbudowana w przyszłości, jak to Piotr sam później wyjaśnił. — 1 Piotra 2:4, 5.

W DRODZE DO GALILEI

Nazajutrz Jezus wybrał się do Galilei. W drodze spotkał Filipa i osobiście zaprosił go aby był jego naśladowcą. Wkrótce potem Filip znalazł Nataniela, który w Biblii jest też znany pod imieniem Bartłomiej. Spotkanie Filipa i Nataniela miało miejsce w miasteczku Betabarze, gdzie Jezus zamieszkiwał. Przez tłumaczy poprawnego wydania Biblii Betabara jest nazwana Betanią, co na-

suwa myśl, że Jezus był zapoznany z Łazarzem, Marią i Martą, jeszcze przed rozpoczęciem Swej misji i że ci dwaj uczniowie (Jan i Andrzej), idąc za Jezusem od rzeki Jordan, gdzie Jan chrzczył, przyszedli aż do Betanii. Oczywiście Pan nie spieszył się odejść z miejsca gdzie Jan nauczał, gdyż chciał pozyskać najszczerzych z tych, których Jan pociągnął swoim nauczaniem.

Zważywszy to, że wszyscy wspomniani tu uczniowie, Jakób, Andrzej, Szymon Piotr, Filip i Nataniel, pochodzili z Galilei (tylko Judasz pochodził z Judei), nasuwa się pytanie, co ci ludzie robili tak daleko od swoich domów? Możemy tylko przypuszczać, że oni, tak jak wielu innych, słysząc o Janie Chrzcicielu i jego naukach, głęboko zainteresowali się przyjściem Mesjasza, opuścili swoje sprawy i domy i podjęli tę ważną podróż, aby usłyszeć co Jan uczy i pomóc mu przygotować drogę Mesjaszowi. Z tego widzimy, że Bóg używa pewnego zakresu prawdy aby przygotować nasze serca na późniejsze przyjęcie jaśniejszych prawd. To harmonizuje z orzeczeniem Pana, wyrażonym w modlitwie, że ci uczniowie byli rzeczywiście bogoboi i poświęceni, zanim przyszedł do Jerozolimy Jezus wyraził, "Twoiście byli, a teraz nie jesteście" (Jan 17:6.) Z tego możemy wyciągnąć lekcję dla siebie, że gdy będziemy wierni i gorliwi w tej części prawdy, jaka nas doszła, jeżeli ją przyjmujemy i odpowiednio do tego będziemy postępować, to będziemy przygotowani do przyjęcia dalszych prawd. Gdyby ci uczniowie nie mieli ducha poświęcenia, to nie opuściliby swoich spraw aby przyłączyć się do Jana i do współbracy z nim, a tym samym nie byłiby też sposobnymi na apostołów Chrystusowych.

"SKĄDŻE MIE ZNASZ?"

Historia powołania Nataniela jest szczególnie interesująca. Nie potrzeba zbytnio wyteżać umysłu aby się domyśleć szczegółów, które nie są zapisane. Gdy Filip znalazł się w obrębie czarujących wpływów Pana, wnet poznał, że Jezus był długo oczekiwanym Mesjaszem i że było to dla niego chwalebny przywilejem stać się Jego uczniem. Będąc pewnym siebie starał się odnaleźć swego przyjaciela Nataniela, o którym wiedział, że miał takie same pobudki i pragnienia jak on, aby służyć Bogu i być przygotowanym na przyjście Mesjaszowego królestwa. Gdy Filip znalazł Nataniela, powitał go tymi słowami: "Znaleźliśmy Onego, o którym pisał Mojżesz w zakonie i prorocy, Jezusa (przybranego) syna Józefowego, z Nazaretu." Nataniel widocznie posiadał bystry umysł. Zdawało mu się, że jego przyjaciel Filip coś za prędko uchwycił i był oszukany przez zwodziciela. Wyrażając swój sprzeciw, Nataniel po-

wiedział: "Możesz z Nazaretu być co dobrego?" Jak gdyby chciał powiedzieć, że "Nazaret zalicza się do miast podłych, ludzie dobrej reputacji nie mogą pochodzić z Nazaretu; żadne proroctwo nie wspomina o tym mieście. To, co opowiadasz o twoim Mesjaszu, raczej wzbudza we mnie uprzedzenie do niego."

Podobnie rzecz się ma i teraz z niektórymi naśladowcami Pana, którzy spodziewają się Jego wtórego przyjścia, jako wielkiego Króla chwały. Gdy mówimy im, że odnaleźliśmy prawdę w tym przedmiocie, że zakon i prorocy popierają ten fakt, że obecnie żyjemy w czasie ژیwa, w czasie "Parousji" Syna Człowieczego, oni wyszydają naszą gorliwość i ostrzegają nas żebyśmy byli ostrożni, abyśmy nie byli zwiedzeni. Zapytują się, skąd pochodzi ta wiadomość o parousji? Gdy im powiemy, że ta wiadomość nie pochodzi od wielkich, możnych ani uczonych doktorów teologii, ale że pochodzi ona z pokornych źródeł, to pytają się, czego możemy spodziewać się z takich źródeł? Dają do zrozumienia abyśmy udali się do dzisiejszych uczonych w Piśmie, Faryzeuszów i doktorów teologii.

Takim niedowierzającym braciom odpowiedzmy tak jak Filip odpowiedział Natanielowi: "Pójdź a ogłędaj." Doświadcz, porównaj z Słowem Bożym.

Nataniel widocznie nie poszedł z Filipem. Filip zapewne odszedł zasmucony, że ten, o którym rozumiał, iż jest prawdziwym sługą Bożym, nie chciał słuchać i przekonać się. Nataniel jednak miał ważną przyczynę ku temu aby nie być prędkim. Rozumiał, że to była ważna sprawa, która dotyczy nie tylko jego samego, ale wszystkich jego przyjaciół i wogóle spraw Bożych. On już słyszał o Jezusie, zanim Filip przyszedł do niego i zastanawiał się z modlitwą nad tą sprawą. Modlił się aby był zachowany od złudzenia i nie popadł w sidło, aby Bóg kierował jego rozsądkiem, ażeby nie był oszukany przez zwodziciela. Nataniel nie spieszył się, chciał być wolny od przesądu, rozsądzał dodatnie i ujemne strony tej sprawy, oczekując Boskiego kierownictwa, na którym polegał.

Sprawiłoby nam wielką radość, gdyby wszyscy drodzy bracia, którzy (na ile to możemy rozpoznać) dają dowody, że są sługami Bożymi, postąpili tak, jak Nataniel, prosili Boga o pomoc i kierownictwo, a następnie doświadczali wszystko Słowem Bożym. Możemy być pewni, że chociaż niektórzy nie prędko obiorą właściwą drogę, podobnie jak Nataniel, to jednak wszyscy prawdziwie wierni ostatecznie, pod kierownictwem Bożym obiorą właściwą drogę, będą zapoznani z terazniejszą prawdą, poznają parousję naszego Pana i Jego

zniwiarskie dzieło, zgromadzenie dojrzałej pszenicy do gumna, przygotowując wybranych, aby się świecili z Panem w chwale królestwa i żeby błogosławili wszystkie narody ziemi. — Mat. 13:43.

WASZE OCZY I USZY BŁOGOSŁAWIONE

Widząc jak Pan przyjął Nataniela, czujemy się zmuszeni porównać to z Jego sposobem przyjmowania uczonych w piśmie, Faryzeuszów i doktorów zakonu, gdy do niego przychodzili w duchu podstępny. Do tych Pan mówił w przypowieściach, w sposób dla nich niezrozumiały, gdyż nie spodziewał się aby oni ocenili i zrozumieli prawdę, gdy zaś dla takich jak Nataniel, Pan był bardzo łaskawy. Znając serca wszystkich, On mógł uczynić tę rozumną różnicę. My nie mamy takiej znajomości jak Pan, więc nie możemy pozwalać sobie na takie wyróżnianie. Mamy być cierpliwymi i uprzejmymi dla wszystkich, pomagać wszystkim aby zrozumieli prawdę, bez względu na to, czy są skłonni słuchać czy nie, z tym zrozumieniem, że tylko prawdziwi Izraelici rozumieją, przyjmują powołanie i dostąpią nagrody.

Gdy Jezus zauważył zbliżającego się Nataniela, rzekł do swych uczniów tak, że i Nataniel usłyszał: "Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym nie masz zdrady." Było to wielkim uczczeniem Nataniela. Nie dziw, że był on odpowiednim na członka Małego Stadka i Apostoła. Nie dziw, że Filip tak pragnął ażeby Nataniel poszedł i zobaczył Mistrza. Serdeczna szczerość Nataniela czyniła go godnym tego błogosławieństwa, którego większość jego narodu nie była godną, jak o tym czytamy w Ewangelii Jana 1:11, 12: "Do Swojej własności przyszedł, ale Go własni Jego nie przyjęli, lecz którzy Go kolwiek przyjęli dał im moc aby się stali synami Bożymi." Pan pomagał tym, co byli we właściwym stanie serca na Jego przyjęcie, utwierdzał ich w wierze, podniecał ich ufność. Pamiętamy jak wyraził się do jednego z uczniów: "Nie bądź niewiernym ale wiernym." — Jan 20:27.

Nataniel, aczkolwiek odczuwał, że był szczerym i prawdziwym Izraelitą, szukającym tego, co Bóg ma do zaofiarowania wiernym, to jednak nie został jeszcze przekonany tym oświadczeniem Pana — bo taką pochwałę mógłby ktoś wyrazić z pochlebstwa — więc zapytał Pana: "Skądże mię znasz?" Z jakiego powodu wydałeś o mnie takie świadectwo? Nie przypominam sobie abyśmy się kiedy spotkali. Jezus odpowiedział: "Pierwej niż cię Filip zawołał, gdyś był pod figowym drzewem, widziałem cię." Nataniel wspominał na to jak pod nisko opuszczonymi gałęziami drzewa figowego prosił Ojca Niebieskiego o mądrość i odpowiednie dowody w tej sprawie. Tu więc miał odpowiedź na swoją modlitwę. Ten, który wie-

dział o Jego modlitwie pod drzewem i powiedział mu to, dał dowód, że jest nadzwyczajnym człowiekiem, czyli tym, czym mienić się być — Mesjaszem. Wiara Nataniela działała szybko; natychmiast zawołał: "Mistrzu, Tyś jest on Syn Boży, Tyś jest on Król Izraelski."

Czy nie w taki sam sposób Pan działa obecnie? Czy nie jest prawdą, że tym, którzy z wiarą i modlitwą proszą aby ich Bóg oświecił, aby mogli poznać plan Boży i pragną być poinformowani odnośnie czasów żniwa, Bóg pomaga w szczególny sposób, tak że prawda staje się im szczególnie jasna, podczas gdy inni, co z próżnej ciekawości poznali te rzeczy, albo może z niedowierzaniem i bojaźnią przed nadchodzącym uciskiem, pozostają stosunkowo w ciemności? Niechaj wszyscy, co zauważyli te piękne charakterystyki w uczniach powoływanych przez Pana za czasów pierwszego przyjścia, starają się pielęgnować podobne charakterystyki w sobie; niechaj nasza energia pomnaża się w zanoszeniu prawdy tym, którzy dają dowody pokory, wiary i wierności Bogu.

"WIĘKSZE RZECZY NAD TE UJRZYSZ"

Gdy Nataniel wyznał swoją wiarę, Pan zapewnił go, że to, co on zauważył dotąd, było drobnostką w porównaniu z tym, co on, stawszy się uczniem, stopniowo będzie dowiadywał się i rozumiewał. Czy nie jest tak samo z nami obecnie? Radość, nadzieja i ufność, które na początku, gdy poznaliśmy Pana i Jego wzniosły plan, napełniły nasze serca, czy nie są stale pomnażane w nas? Zaiste to, co na początku wyrozumieliśmy, zdaje się być znikomym w porównaniu z bogactwami litości, dobroci i łask objawionych naszym oczom wyrozumienia później. W miarę rozszerzania się naszej wizji umysłowej, rozeznajemy coraz lepiej szerokość, długość, głębokość i wysokość miłości Bożej. — Efezów 3:18, 19.

Wiarą widzimy Jezusa jako pozafiguralną drabinę Jakubową — jak to Pan dał do zrozumienia Natanielowi. — Jak Jakub w widzeniu widział drabinę sięgającą od ziemi aż do nieba, jako przewód porozumiewania, podobnie my, w świetle rozwijającego się Boskiego planu wieków, widzimy, że Pan Jezus z Kościołem będą stanowić tę drabinę łączności między Bogiem a ludźmi w Tysiącleciu. Będą oni przewodem łaski, którą wszystkie narody ziemi zostaną ubłogosławione, a chwała i błogosławieństwo Boże spływać będzie na ziemię. W tym właśnie celu wybierani są z pomiędzy ludzi pierwiastki ludzkiego stworzenia, aby mogli być wyniesieni do Boga, jako współdziedzice z Jego Synem Jezusem Chrystusem, przez chwalebą przemianę, jakiej dostąpią przy pierwszym zmarłych wstaniu, bardzo prędko, w okamgnieniu.

W. T. 4115.

ODPOWIEDZI NA NADESŁANE ZAPYTANIA

Pytanie: — Jakie to ciało grzechu ma być zniszczone? — Rzym. 6:6.

Odpowiedź: — Apostół używa tu języka obrazowego, podobnie jak czyni to w liście do Tesaloniczan, gdzie mówi o "człowieku grzechu" (2 Tes. 2:3). Rozumiemy, że tym człowiekiem grzechu nie jest jakikolwiek pojedynczy człowiek, ale pewien system, który w osobie człowieka usadowił się w kościele chrześcijańskim jako Bóg, czyli jako przedstawiciel Boga i zastępca Syna Bożego na ziemi. W czasach apostoła Pawła ten "człowiek grzechu," czyli grzeszny system był dopiero w maleńkim zarodku, ukryty, tajemniczy, był "tajemnicą nieprawości"; lecz obecnie dla badaczy Pisma Św. nie jest już więcej tajemnicą, o jakim to systemie mówił prorocznie apostoł Paweł jako o "człowieku grzechu."

Podobnie i w tym miejscu (Rzym. 6:6) apostoł mówi o ciele grzechu w znaczeniu obrazowym, w przeciwieństwie do ciała sprawiedliwości. Ciałem grzechu jest cały system grzechu. Głową owego systemu, "ciała grzechu," jest szatan, on pierwszy grzesznik, który podstępem i kłamstwem zwiódł pierwszych naszych rodziców i uczynił ich niewolnikami grzechu. Zatem orzeczenie "ciało grzechu" stosuje się do wszystkich grzechów świata i do wszystkich będących w grzechu i pod jego potępieniem.

Stosownie do planu Bożego, to ciało grzechu będzie w słusznym czasie zniszczone; szatan i wszelkie zło, a także wszyscy niepoprawni grzesznicy będą na zawsze zniszczeni. Syn Boży Jezus Chrystus zstąpił z nieba na ziemię aby dokonać dzieła zbawienia świata, aby zniszczyć obecne "ciało grzechu," a rodzaj ludzki przywrócić do stanu sprawiedliwości i wiecznego żywota, w społeczności z Bogiem. Aby Jezus mógł tego dokonać, potrzeba było aby On grzechy nasze (i całego świata) wziął na się i dokonał za nie zadośćuczynienia Boskiej sprawiedliwości. Jako Słowo (Logos), stał się ciałem, czyli doskonałym człowiekiem, aby "z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował," stawszy się przez to Odkupicielem i Ułganiem za grzechy całego świata. aby w słusznym czasie grzechy całego świata mogły być zgładzone, a "ciało grzechu" zniszczone.

W międzyczasie wybierany był i jest Kościół Chrystusowy, członkowie Jego ciała i ci, którzy przez wiarę, poświęcenie i ukrzyżowanie starego człowieka, staną się członkami ciała Chrystusowego, będą z Jezusem jako Głową, owym wielkim Pomazańcem, Nasieniem Abrahimowym, przez które wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione a ciało grzechu zniszczone.

Pytanie: — W Ew. według św. Mateusza 27:64, podane są słowa Faryzeuszów do Piliata, że "będzie pośledni błąd gorszy niż pierwszy." Jaki to był ów pierwszy błąd, a jaki ten pośledni, gorszy?

Odpowiedź: — W wierszu poprzednim (63-im) czytamy, że Faryzeusze przemówili do Piliata w te słowa: "Panie, wspomnieliśmy, że on zwodziciel (Jezus) powiedział, gdy jeszcze żył: Po trzech dniach zmartwychwstanie." Jezus faktycznie powiedział to Swoim uczniom, jak to ten sam Ewangelista podaje na innych miejscach (Mat. 16:21; 20:19). Sami uczniowie Pana nie pojmowali naonczas, że słowa te były wielką prawdą i dla niektórych z nich trudnym było uwierzyć w Jego zmartwychwstanie, nawet po tym, gdy to już było faktem dokonany.

Faryzeusowie, jako zawzięci wrogowie Jezusa, nie wierzyli w żadne Jego nauki, a tym mniej w Jego słowa, że w trzech dniach zmartwychwstanie. Rozumieli więc, że te słowa wypowiedziane przez Jezusa były pierwszym błędem i zdawało im się, że na podstawie tego błędu uczniowie Jezusowi byli gotowi wykraść z grobowca Jego ciało, pogrzebać gdzieś indziej i ogłosić ludowi, że Jezus zmartwychwstał, co, ich zdaniem, byłoby tym drugim błędem, poślednim (czyli wynikłym z owego pierwszego głównego błędu Jezusowego), lecz mogącym okazać się gorszym (w ich mniemaniu), gdyby nie można było odszukać wykradzionego ciała, na udowodnienie, że Jezus był nadal umarłym.

Pytanie: — Objawienie 2:13. Który to świadek wierny był zabity?

Odpowiedź: — W wierszu tym podane jest jego imię "Antypas." W greckim słowo "anty" znaczy przeciw, a "papas" ojciec. Pergameński okes kościoła stosuje się do czasu gdy srogie prześladowanie kościoła (wspomniane w poselstwie poprzednim — Obj. 2:8-10) skończyło się i rozpoczęła się era wynoszenia kościoła, czego punktem kulminacyjnym było utworzenie papieństwa i nadanie duchowieństwu tytułu "Ojców duchownych." Możemy więc rozumieć, że słowa tekstu przytoczonego w pytaniu dowodzą, iż w tym okresie wynoszenia kościoła byli niektórzy wierni świadkowie Pańscy, pomni na Jego słowa: "Nikogo nie zówcie ojcem (duchownym) na ziemi, albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiach" (Mat. 23:9) i sprzeciwiający się wynoszeniu duchownych, z ojcem "świętym" (papieństwem) na czele.

Zabicie "Antypasa" może więc oznaczać (1), że ci, co sprzeciwiali się wynoszeniu kościoła i kleru, byli prześladowani aż na śmierć a także (2), iż przy końcu okresu Pergameńskiego cały ten ruch opozycyjny, ruch anty-papieski, został ubity, papieństwo zostało uformowane i duchowieństwo przyjęło miano "Ojców duchownych," którym dotąd się posługuje i chełpi, wbrew wyraźnemu zakazowi Chrystusa Pana.

Pytanie: — Jak można rozumieć i porównać to, co powiedziane jest, że Bóg odpoczął (1 Moj. 2:2, 3), z tym, co czytamy u Jana 5:17, że Bóg pracuje? Od czego odpoczął i nad czym pracuje?

Odpowiedź: — Orzeczenie, że Bóg odpoczął, nie znaczy, że Bóg zmęczył się stwarzaniem ziemi i potrzebował odpoczynku, tak jak my go potrzebujemy, gdy zmęczymy się pracą, bieganiem lub jakimkolwiek ćwiczeniem. Znaczy ono po prostu, że Boska twórcza działalność, która przez sześć dni epokowych uformowała naszą planetę do stanu nadającego się na mieszkanie dla człowieka, rozdzieliła morza i lądy, przytworzyła do egzystencji różne rośliny, ptazy, ryby, ptastwo, bydło i inne zwierzęta, a w końcu człowieka jako króla ziemi, została powstrzymana, na ile to się tyczyło przekształcania naszej ziemi i tworzenia na niej nowych rodzajów roślin i stworzeń organicznych. Po stworzeniu człowieka, który był wyobrażeniem Boga i na Jego podobieństwo miał panować nad ziemią, dalsze sprawowanie ziemi, udoskonalenie i napełnienie jej pozostawione zostało człowiekowi i jego rozumnemu współdziałaniu z ustalonymi, Boskimi prawami przyrody. Wyrażone zostało w Boskim błogosławieństwie wypowiedzianym do pierwszej pary ludzkiej: "Rozradzajcie się i rozmnażajcie się i napeł-

najacie ziemię, czynicie ją sobie poddaną i panujcie." W taki to sposób Bóg odpoczął, czyli powściągnął Swoją twórczą energię od dalszego bezpośredniego stwarzania rzeczy i istot na ziemi, pozostawiając dalsze jej istnienie i sprawowanie przewodom pośrednim, czyli inteligentnemu człowiekowi i ustalonym prawom natury.

Bóg przewidział upadek człowieka, przewidział, że lucyfer w prysze swej stanie się uzurpatorem, szatanem nad ziemią, doprowadziwszy człowieka do nieposłuszeństwa Bogu. Bóg wiedział, że taki obrót rzeczy spowoduje wielkie nieszczeście i zamęt na ziemi. Przeto pozwalając na to do czasu, aby uczynić z tego odstraszącą lekcję dla wszystkich inteligentnych stworzeń Bożych po wszystkie wieki, Bóg ułożył plan wybawienia człowieka z tej niewoli szatana, grzechu i śmierci, aby pierwotny zamiysł Boży, co do zaludnienia, sprawowania i udoskonalenia ziemi przez człowieka, mógł być skuteczniejszy.

Ten Boski Plan wieków, plan okupu, oraz plan wybrania i uwielbienia Kościoła do uczestnictwa z Chrystusem, a w końcu plan naprawienia wszystkich rzeczy w tysiącletnim królestwie Chrystusowym, jest tym dziełem, nad którym Bóg i Chrystus dotąd pracują, jak to powiedział Jezus w tym drugim tekście przytoczonym w pytaniu.

W taki to sposób możemy rozumieć, że podczas gdy w siódmym dniu epokowym Bóg odpoczął od jednego dzieła (powstrzymał Swoją twórczą energię od bezpośredniego działania na ziemi), to jednak w tym samym czasie podjął inne dzieło — dzieło odkupienia i podniesienia człowieka. Dokończeniem tego dzieła zakończony zostanie siódmy epokowy dzień; zamiysł Boży względem Kościoła, a także względem ziemi i człowieka, będzie w zupełności dokonany i nastąpią wieki chwały w całym rozległym państwie Wszechmocnego Boga i Ojca.

Pytanie: — Czy jest różnica pomiędzy wierzeniem w Boga a wierzeniem Bogu? Jeżeli jest, to jaka?

Odpowiedź: — Tak, jest różnica, i to wielka. Wierzyć w Boga znaczy wierzyć w Jego istnienie, czyli wierzyć, że jest Bóg, inteligentny Stworzyciel wszystkiego. Św. Jakub mówi, że i diabli (demoni) temu wierzą, lecz wiara ta nie jest żadną zaletą z ich strony; przeciwnie, ona jest obwinieniem ich, albowiem wierząc i wiedząc o Bogu, oni nie pozostali w posłuszeństwie i harmonii z Nim, ale opuścili swój stan pierwotny, przez co stali się upadłymi, złymi duchami, oddętymi od społeczności z Bogiem i z dobrymi aniołami.

Wierzyć Bogu znaczy nie tylko uznawać Boską istność i potęgę, ale także Jego najwższy autorytet i być Mu w zupełności poddanym. Wierność i bezwzględne posłuszeństwo Bogu w warunkach nieprzychylnych, jest dowodem wiary w Boga i wiary Bogu. Taką wiarę okazał Pan nasz Jezus Chrystus, który w posłuszeństwie woli Ojcowskiej, podjął haniebne upokorzenie i śmierć na krzyżu, ufny, że ostateczne wyniki tego będą chwalebne, nie tylko dla Niego Samego, ale i dla grzechem skażonej, zamierającej ludzkości. Za taką wiarę i posłuszeństwo Jezus został wielko narodzony i wszyscy, którzy powodowani taką wiarą w Boga i wiarą Bogu wstępują w ślady Jezusa i wiernie wytrwają w tym poświęceniu i w posłuszeństwie aż do śmierci, dostąpią tej samej nagrody co ich Wódz i Pan, Jezus Chrystus.

Pytanie: — Połączenie, jakie nastąpiło pomiędzy braćmi w Ameryce, jest przez braci tu w Europie różnie komentowane, szczególnie z tego powodu, że ci bracia w Ameryce, którzy zajęli stanowisko przeciwnie sprawie połączenia, piszą iż połączeni bracia stali się częścią "Babilonu," ponieważ zostali zalegalizowani, czy zainkorporowani. Chcielibyśmy więc wiedzieć, co właściwie znaczy owa legalizacja czy korporacja?

Odpowiedź: — Trzeźwe zaobserwowanie i rozsądzanie różnych waśni, nieporozumień i rozdrożeń pomiędzy ludźmi (a także i pomiędzy braćmi) upewnia każdego bezstronnego myśliciela, że większość, i to znaczna większość, wszystkich waśni, sporów i walk pomiędzy ludźmi, jest z powodu wzajemnego niezrozumienia się. Główną zaś przyczyną i podstawą do wzajemnego niezrozumienia pomiędzy osobami powaśnionymi jest owa prawie ogólna słabość domysłania się złego i posuwania się w tych domysłach aż do krańcowości. Jako upadłe i w grzechu zrodzone istoty, wszyscy podlegamy tej słabości do pewnego stopnia, lecz, jak to rzecz się ma z innymi słabościami tak i z tą, że jedni starają się i w pewnej mierze umieją hamować ją zdrowym rozsądkiem, gdy zaś inni nie starają się, albo też nie umieją tego czynić.

Nieomal wszystkie komentarze, argumenty i ujemne oskarżenia braci, na podstawie dokonanej legalizacji, czy inkorporacji wypływają z tej ogólnej słabości domysłania się złego. W rzeczywistości zainkorporowanie (takie jak "Stowarzyszenie Badaczy Pisma Św." zostało zainkorporowane) jest niczym więcej jak tylko zarejestrowaniem w biurze sekretarza Stanu Illinois, nazwy i działalności naszego zrzeszenia jako Badacze Pisma Św.

Samo słowo "korporacja" jest pochodzenia łacińskiego i, według "M. Arcta słownika języka polskiego," ma ono następujące znaczenie: "Zrzeszenie ludzi jednego zajęcia, zgromadzenie, cech." Każdy zbór braci i sióstr w Prawdzie, jest zrzeszeniem ludzi jednego zajęcia (w zakresie pracy ewangelicznej) i jest zgromadzeniem. Zatem każdy zbór jest korporacją, bez względu czy jest zalegalizowany, czyli zarejestrowany w księdze stanowej, czy nie. Jeżeli kilku, kilkudziesięciu lub kilka set ludzi łączy się aby wspólnie prowadzić jakiegokolwiek dzieło (handlowe, przemysłowe, ideałowe, kulturalne, religijne lub jakiegokolwiek innego), nie w imieniu jednostki ale w przybranym imieniu organizacyjnym, to ludzie tacy stanowią korporację.

Różne mogą być korporacje, zależnie od ich celu i funkcji; lecz zasadniczo są tylko dwa rodzaje korporacji — (1) korporacje akcyjne (udziałów pieniężnych) i (2) korporacje członkostwa. Główną podstawą i siłą głosząca w pierwszych są pieniądze, czyli akcje, gdy zaś w tych drugich akcyj nie ma, a tylko grona współdziałających członków. Korporacja Stowarzyszenia Badaczy Pisma Św. nie jest korporacją akcyjną. Jest to korporacja członkostwa i jako taka jest zalegalizowana w Stanie Illinois. To znaczy, że odpowiednia władza tego stanu została powiadomiona o naszym istnieniu i o naszej pracy jako badacze Biblii, uznała istnienie i działalność naszego Stowarzyszenia za legalne i zgodne z konstytucją, i dało nam dokument legalizacji, certyfikat, którym możemy wylegitymować się przed każdym, któryby wątpił o istnieniu naszego Stowarzyszenia i chciałby nam prze-

szkadzać w naszej pracy ewangelicznej.

Podobną legalizację mieli bracia w Polsce, a bracia w Ameryce, jak i w innych krajach, wcale tym nie gorszyli się.

Co do zarzutu, że przez zalegalizowanie bracia połączeni stali się częścią "Babilonu," to zarzut taki jest nie tylko złośliwy, ale i niedorzeczny. Wszyscy badacze Biblii wiedzą, lub wiedzieć powinni, że nazwa "Babilon" w znaczeniu symbolicznym oznacza zamieszanie czyli mieszanie prawdy z błędami w systemach nominalnych, a szczególnie w największym systemie religijnym, który wyłonił się z pierwotnego Kościoła Bożego i z wiary chrześcijańskiej wytworzył wielki system kupiectwa. — Zob. Obj. rozdz. 13.

Zalegalizowanie nie czyni Stowarzyszenia częścią jakiegokolwiek denominacji ani też w niczym nie zmienia naszego wyznania, naszych nauk ani naszego chwaleń Boga w duchu i w prawdzie. Słowem, ono wcale nie narusza naszej wiary i nie ma nic do czynienia z duchową stroną naszej służby Bogu i braciom, ani też nie czyni Stowarzyszenia głową lub jakimkolwiek autorytetem nad zgromadzeniami ludu Bożego. Gdyby dyrekcja Stowarzyszenia zaczęła przywłaszczać sobie jakiś szczególniejszy autorytet nad zborami poświęconych braci i siostr, to w takim razie byłoby prawdą, że dyrekcja okazuje ducha Babilonu, lecz jeszcze nie byłoby prawdą, że zalegalizowanie, czyli zainkorporowanie uczyniło ją taką, ponieważ samo zainkorporowanie nie nadaje dyrekcji żadnego autorytetu nad zborami lub poszczególnymi braćmi. Przywłaszczanie sobie autorytetu i wynoszenie się ponad drugich, byłoby wynikiem raczej osobistej ambicji dyrekcji a nie automatycznym wynikiem zainkorporowania.

Faktem jest, że i w religijnych zrzeszeniach nie inkorporowanych mogą powstać (i często powstają) ambitni wodzowie przywłaszczający sobie szczególniejszy autorytet pomiędzy członkami danego zrzeszenia. Zatem, tendencje (skłonności) babilońskie, nieberpieczeństwo stania się częścią Babilonu, kryje się w ambitnych wodzach poszczególnego zrzeszenia, a nie w zainkorporowaniu tegoż.

Pytanie: — Czy legalizacja, czyli zainkorporowanie jest pewnego rodzaju złączeniem się Stowarzyszenia z rządem?

Odpowiedź: — Nie! Nikt nie powie aby zainkorporowanie jakiegokolwiek przedsiębiorstwa przemysłowego, handlowego lub t. p. było złączeniem danego przedsiębiorstwa z rządem. Czemu więc ktoś ma myśleć lub twierdzić, że zainkorporowanie zrzeszenia religijnego łączy dane zrzeszenie z rządem? Przecież wszystkim jest lub powinno być wiadome, że konstytucja Stanów Zjednoczonych wyraźnie i stanowczo odłącza religię od Państwa i każdemu obywatelowi pozostawia wolność religii i wolność sumienia. Z tego wynika, że choćby nawet który system kościelny chciał łączyć się z rządem, tak jak to na przykład rzecz się ma w niektórych państwach europejskich, w Stanach Zjednoczonych uczynić tego nie może. Wobec konstytucyjnych praw tego kraju, każda religia i każde zrzeszenie religijne ma wolność istnienia i jest w zupełności niezależne od rządu, bez względu czy jest ono zainkorporowane czy nie.

Pytanie: — Czy jednak nie możnaby z właściwością twierdzić, że przez zainkorporowanie dane zrzeszenie jakoby ucieka się pod protekcję cywilnych władz?

Odpowiedź: — Twierdzenie takie może być po części prawdziwe, w niektórych wypadkach i okolicznościach, w znaczeniu pośrednim, lecz w zasadzie i bezpośrednio ono nie jest prawdziwym. To znaczy, że stanowe zarządzenia dotyczące się korporacji nie są na to aby jakąś specjalną protekcją otaczać te zrzeszenia i organizacje, które inkorporują się. Głównym celem tych zarządzeń jest aby danym organizacjom, bądź świeckim bądź religijnym, uprościć ich grupową działalność, szczególnie w niektórych sprawach technicznych. Naprzykład w zawieraniu kontraktów z innymi firmami, w legacjach (zapisy testamentowe), w wypadkach bankructwa i niezaspokojonych kredytów i t. p. W takich sprawach legalna, sądowa procedura jest uproszczona dla grup zainkorporowanych, gdy zaś dla nieinkorporowanych może być niekiedy bardzo skomplikowana i narazić daną grupę, lub poszczególnych jej członków, na znaczne straty.

Co do protekcji władz cywilnych w znaczeniu ogólnym, to każdy obywatel tego kraju ma prawo do tej protekcji. Władze te są na to postanowione i opłacane wspólnymi podatkami aby spokojnych i praw zachowujących obywateli ochraniały przed wszelką niesprawiedliwością. Tak samo wszelkie grupy, kluby i wszelkiego rodzaju organizacje legalne mają prawo do takiej protekcji władz cywilnych i też otrzymują ją w razie potrzeby. Tym więcej jest to prawdą w zastosowaniu do zrzeszeń religijnych.

Rząd Stanów Zjednoczonych, oparty na konstytucji, nie jest i nie może być antyreligijny. Gwarantując wolność religijną, tym samym gwarantuje protekcję każdej grupie religijnej, bez względu na to, czy jest zainkorporowana lub nie. Wielce oceniamy tę protekcję i radujemy się, że mamy ją i każdego czasu możemy jej zażądać, gdyby urzędnicy lub członkowie innych wyznań lub bezwyznaniowci przeszkadzali nam w naszych zebraniach albo w naszej pracy ewangelicznej. Tę samą protekcję mają w tym kraju także bracia w grupach nieinkorporowanych; i z pewnością że zażądaliby tej protekcji, gdyby inne grupy chciały przeszkadzać w ich nabożeństwach. Mogą też być pewni, że władze cywilne udzieliłyby im tej protekcji, chociażby ci molestujący ich byli członkami grupy zainkorporowanej.

Gdyby rządowa protekcja była dla chrześcijanina rzeczą złą, lub odwoływanie się do tej protekcji grzechem, to apostoł Paweł popełniłby błąd powołując się na swoje obywatelstwo, wówczas gdy miano go biczować za jego przekonania i wiarę w Chrystusa. — Dzie. 22:24-29.

Jednakowoż w Stanach Zjednoczonych protekcja rządowa jest zagwarantowana wszystkim religiom i zainkorporowanie nie czyni w tym względzie żadnej różnicy, ani też nie było ono czynione dla uzyskania większej protekcji. Ono upraszcza i ułatwia zbiorową pracę braci w niektórych sprawach, a szczególnie ułatwiało podczas wojny, kiedy istniały różne ograniczenia; a także nieufność i podejrliwość niektórych wydziałów władzy wobec grup obcojęzycznych i nielegalizowanych.

To, co podaliśmy powyżej, napisaliśmy tylko w odpowiedzi na nadesłane nam zapytania, a nie dla obrony naszego stanowiska lub korporacji. Wcale nie twierdzimy, że zainkorporowanie jest sprawą tak ważną, lub że korzyści z tego są tak wielkie, iż należy

w tym trwać, bez względu na uczucia i sprzeciwy braci. Ono wcale nie jest czymś stałym, ale odnawiane jest z roku na rok. Zatem każdego czasu może być rozwiązane, o ile zgromadzenia, lub doroczna konwencja generalna, większością oświadczyłyby się za rozwiązaniem. Z całą szczerością oświadczamy, że zgoda, jedność i miłość pomiędzy braćmi przewyższają wszelkie korzyści, jakie wynikają lub mogą kiedykolwiek wyniknąć z zainkorporowania. Zapewnia-

my więc wszystkich zainteresowanych tą sprawą, że gdybyśmy wiedzieli, że ta legalizacja wywoła tyle różnych ujemnych komentarzy i sporów pomiędzy braćmi, to nigdy byśmy jej nie podejmowali.

Dodajemy jeszcze, że i teraz każdego czasu gotowi jesteśmy do rozwiązania korporacji, jeżeli bracia będący w opozycji uczynią szczerze i otwarte oświadczenie, że korporacja jest dla nich główną przeszkodą do bratniej społeczności i zgodnej współpracy dla Pana.

OCZYSZCZENIE ŚWIĄTYNI

Lekcja z Ewangelii według Świętego Jana 2:13-22.

"Świątobliwość Panie! jest domu Twego ozdobą na wieczne dni." — Ps. 93:5.

WIELU religijnych uczonych utrzymuje, że Pan Jezus dwa razy oczyścił świątynię. Wszyscy godzą się z tym, że jedno oczyszczenie świątyni miało miejsce przed ostatnim świętem Przejścia, na kilka dni przed ukrzyżowaniem Jezusa. To jest poparte przez Mateusza (21:12), Marka (11:15) i Łukasza (19:14). Nasza lekcja jest oparta na Ewangelii według Świętego Jana, a ponieważ opis tego wydarzenia jest złączony z opisem innych wydarzeń, które działy się na początku misji naszego Pana, dlatego niektórzy wierzą, że Pan dwa razy oczyścił świątynię, raz na początku, drugi raz przy końcu Swojej misji, lecz na to niema dostatecznych dowodów. Ogólnie jest uznawany, że Ewangelia Jana była pisana znacznie później od innych, widocznie aby podać wypadki i szczegóły, które inni Ewangeliści pominęli. Naszym zdaniem Jezus rozpoczął nauczać bez większego rozgłosu, zachowując główniejszą pracę na ostatek, jak wskreszenie Łazarza, triumfalny wjazd do Jeruzalem na osłęciu i oczyszczenie świątyni. Ten ostatni czyn miał szczególne znaczenie, gdyż Pan dokonał tego po objęciu urzędu króla, na pięć dni przed ukrzyżowaniem, kiedy wjechał do Jeruzalem na osłęciu, aby w ten sposób wypełnić prorocтво: "Oto Król twój przyjdzie tobie, sprawiedliwy i Zbawiciel ubogi i siedzący na osle, to jest na osłęciu, zrebęciu osłicy." (Zach. 9:9.) W taki sposób uznany przez mnóstwo za króla żydowskiego, nasz Pan pokazał Swoją moc przez oczyszczenie świątyni. Z pewnością czyn Jego był poparty sentymentem ludzi, którzy co dopiero wołali: "Hosanna Synowi Dawidowemu." W takich okolicznościach nikt nie mógł stawić oporu.

Według wymagań zakonu wszyscy pobożni żydzi byli obowiązani zgromadzić się na obchodzenie święta Przejścia do Jeruzalem, na pamiątkę ich wyzwolenia z Egiptu i zachowania pierworodnych. Józefus pisze, że przy takich okazjach liczba ludności w Jeruzalemie dochodziła do dwu milionów. Większość, nie mogąc znaleźć pomieszczenia w mieście, była zmuszona szukać schronienia poza miastem. Przy okazji takich świąt zwykle

składano ofiary, jedne jako wyraz dziękczynienia Bogu, inne na znak poświęcenia, a jeszcze inne na znak skruchy. Ci, co przychodzili z daleka, rzadko kiedy przynosili z sobą na ofiarę gołębie, baranka l. t. p. Kto miał większy zapas bydła odpowiedniego na ofiarę, to przy takich okazjach mógł zrobić dobry interes. Do tego na pokrycie kosztów utrzymania świątyni był nałożony podatek, który trzeba było zapłacić specjalną monetą zwaną "Sykiel Świątnicowy." Te pieniądze ostatni raz były bite na sto czterdzieci lat przed narodzeniem Chrystusa. Dlatego za dni naszego Pana one były rzadkością i sprzedawano je po wygórowanej cenie. Rzymska moneta było w obiegu w całej Palestynie, posługiwano się nią we wszystkich sprawach handlowych. Gdy nadeszło święto Przejścia i trzeba było płacić podatek monetą świątnicową, to nie tylko przybysze z innych krajów, ale i stali mieszkańcy Jeruzalem musieli nabywać sykiel świątnicowy.

"WYNIĘŚCIE TO STĄD"

Z wyżej wymienionych powodów miejsce przyległe do świątyni zamieniło się w wielki jarmark, gdzie również wymieniano pieniądze. Ponieważ nabywców było wiele, wykorzystano tę okoliczność i liczone wygórowane ceny na wszystkim, dlatego właśnie Pan nazwał to jaskinią zbójców (jaskinią rabusiów — popr. tł.) (Mat. 21:13) Wyobrażając sobie scenę, jaka się tam odbywała, nie należy mniemać, że handel pieniędzmi, owcami i gołębiami odbywał się w samej świątyni, raczej odbywało się to na dziedzińcu. Dziedziniec też zaliczał się do świątyni czyli do domu Bożego w szerszym znaczeniu tego słowa. Jest możliwym, że handlowanie odbywało się również w świątyni ale tylko w przedziale dla pogan. Do miejsca najświętszego tylko kapłani mogli wchodzić. Lewitom było dozwolone wchodzić do przedziału gdzie ołtarz się znajdował, następnie był przedział dla mężczyzn (żydów), nieco dalej przedział dla niewiast, a na ostatku był przedział dla pogan, przeznaczony aby tam mogły zgromadzać się wszystkie narodowości w celu chwalenia Boga. Pan widocz-

nie odnosząc się do tego przedziału powiedział: "Aż nie napisano, że dom mój, dom modlitwy, będzie nazwany od wszystkich narodów?" (Mar. 11:17.) Zdaje się, że przedział dla pogan był mało używany, gdyż mało z pogan było prawdziwie nawróconych na judaizm. Jest możliwym, że rozmiar przedziału dla pogan był dość obszerny, ponieważ był obrazem na większą liczbę tych, którzy później mieli nawrócić się do Boga i stać się współdziedzicami łaski Bożej na równi z żydami.

Niektórzy twierdzą, że na podstawie zakonu każdy żyd mógł wypędzić przekupniów z świątyni, jak Pan to uczynił. Widocznie nikt przedtem nie poważał się tego uczynić. Uderzenia biczem z powrózków nie mogły zranić nikogo, do tego nie wiemy czy Pan bił nim ludzi. Możliwym, że Pan tym biczem wypędził tylko bydłeta, a żydzi sami poszli za bydłętami. Możemy zauważyć, że Pan nie wypuścił gołębi z klatek, gdyż nie łatwo by było je później pochwytać, raczej kazał właścicielom wynieść je. Powywracanie stołów tym, co pieniędzmi handlowali, nie tylko przerwało ich lichwiarski interes, ale też przysporzyło im wiele pracy, bo musieli zbierać pieniądze. Nasz Pan był pod zakonem i wypełniał go, dlatego możemy być pewni, że Jego postępek w takich okolicznościach był zupełnie właściwy, chociaż przedtem nie uczynił tego nikt inny ani On sam, chociaż bywał często w świątyni i handel tam stale się odbywał. To uważamy za dowód, że takie oczyszczenie świątyni odbyło się tylko raz i to w czasie gdy Pan objął urząd Króla, na krótko przed Jego ukrzyżowaniem. Wtedy to orzeczenie: "Gorliwość domu Twego zżarła mię" wypełniło się.

OCZYSZCZENIE ŚWIĄTYNI W POZAFIGURZE

Pomnąc na to, że zakon był cieniem lepszych rzeczy, że naród żydowski był typem na duchowego Izraela a ich świątynia typem na prawdziwy Kościół z jego różnymi klasami w wieku Ewangelii, możemy upatrywać wypełnienia się paraleli oczyszczenia świątyni podczas żniwa wieku żydowskiego. Ci, co są zapoznani z naukami zawartymi w drugim tomie Wykładów Pisma Świętego, pamiętają, że dyspensacja wieku żydowskiego jest w wielu szczegółach paralełą wieku Ewangelii, włączając w to czas i fakta. Jak wiek żydowski zakończył się żniwami, podobnie i wiek Ewangelii. Jak Pan za czasu pierwszego przyjścia był głównym żniwiarzem żniwa wieku żydowskiego, podobnie przy wtórym przyjściu jest On głównym żniwiarzem żniwa wieku Ewangelii. Zaznaczyliśmy również w drugim tomie, że paralela czasu, październik, 1874, odpowiada rozpoczęciu misji przez naszego Pana podczas Jego chrztu, a kwie-

cień 1878 r. odpowiada czasowi gdy nasz Pan objął urząd Króla jadąc na ośłeciu i otrzymywał okrzyki od ludzi, co poprzedziło oczyszczenie świątyni. Rozumiemy, że praca oczyszczenia świątyni w pozafigurze rozpoczęła się na wiosnę, 1878 roku.

W świątyniach dzisiejszej nominalnej świątyni jest wielu takich, którzy od dawna sprzedają swoje przywileje, wiedzę i sposobności. — Wszyscy inteligentni ludzie dobrze wiedzą, że ze spraw religijnych uczyniono handel do najwyższego stopnia. W kościele rzymsko-katolickim jest wszystko ogrodzone formułami, zakazami i ograniczeniami tak, że ludziom zdaje się, że nie mogą stawić nic przyjemnego Bogu sami, a tylko za pośrednictwem ich kapłana. Muszą płacić księdzu za każde dziecko, za chrzest, za mszę, za każdy szkaplerz pokropiony święconą wodą, za każdą usługę pogrzebową, za każdą modlitwę i za miejsce spoczynku na poświęconym cmentarzu. Wszystko to jest podobne do tego, co Pan nazwał jaskinią rabusiów, handlujących rzeczami duchowymi.

Wśród protestantów też przejawia się podobny duch, lecz ponieważ przedstawiają inteligentniejszą klasę, zdzierstwo ich kleru jest więcej ogłędzone. Nie mają ceny nałożonej na chrzty, pogrzeby lub małżeństwa, chyba tylko z małymi wyjątkami; zwykle pozostawione to jest wspaniałości wyznawców. Sposób ten jest przeźorniejszy z takiego rodzaju wyznawcami. Nie ściągają pieniędzy za msze, odprowadzane za umarłych, ani nakładają ceny na siedzenia w kościele, ale regularnie urządzą kolekty i często nawołują aby ludzie obficie dawali, a czasem zaznaczają, że nie przyjmą nic mniejszego od srebrnej monety. Protestantom należy się kredyt za to, że na żywych ludzi nie nakładają podatku za modlitwy i msze za umarłych, jak czynią to rzymsko-katolicy. Aczkolwiek jedni i drudzy kładą silny nacisk na to, że trzeba być członkiem jednego z kościołów, czy to rzymsko-katolickiego, czy któregośkolwiek protestanckiego, jeżeli kto chce otrzymać zbawienie, i że każdy powinien być szczodrobliwym dla kościoła, do którego należy. Niekiedy jest nadmieniane, że w przeciwnym razie człowiek pójdzie na wieczne męki. Nie występujemy tu przeciw szczodrym ofiarom na głoszenie Ewangelii Chrystusowej; bo i Pan Jezus ani słowem nie zganił żydów za szczodre ofiary na utrzymanie świątyni; lecz potępił tych, którzy wykorzystywali okoliczności i warunki aby robić handel. Wierzmy, że chrześcijanie, starający się dostosować do tych licznych wymagań, otrzymywali błogosławieństwo pomimo, że podstawy tych wymagań są w zupełności złe. Cokolwiek dajemy Panu, mamy to czynić dobrowolnie, z miłości, oddawać pierwiastki, to co najlepsze, nasz czas, wpływ, pieniądze itp.

KOŚCIÓŁ JEGO CIAŁO

Żydzi zapytali Jezusa z jakiego upoważnienia wystawiał tak wysoki wzór i oczyszczał świątynię? Pan im odpowiedział: "Rozwalcie ten kościół a w trzech dniach wystawię go." Żydzi nie rozumieli tego, bo to była mowa obrazowa, którą i teraz nie wielu rozumie. Myśleli, że Jezus wyraża się tak ubliżająco o świątyni, która była budowana przez czterdzieści sześć lat i niedawno wykończona, a oni byli z niej bardzo dumni. To też oburzyli się na Jezusa i kilka dni później użyli tego wyrażenia na oskarżenie Go. Gdy Jezusa przywieśli przed sąd najwyższego kapłana, oskarżyli Go, że bluźnił przeciwko świątyni, wyrażał się pogardliwie o niej, mówiąc żeby ją rozwalili, a On ją w trzech dniach zbuduje. "Ale On mówił o kościele ciała Swego." Widocznie uczniowie zrozumieli, że Pan stosował to do Swego ciała, jako świątyni Bożej, i że to się wypełniło w trzy dni po ukrzyżowaniu Jezusa, gdy zmartwychwstał, lecz ta sprawa przedstawia się inaczej. Według naszego wyrozumienia Pan mówił o ciele Swego kościoła—o świątyni, o której apostoł Piotr później napisał, że my, jako żywe kamienie, budujemy się wzajemnie na Chrystusie, aby być mieszkaniem Bożym przez ducha świętego. Gdybyśmy rozumieli, że Pan mówił o własnym ciele i że to ciało miało być wzbudzone na trzeci dzień, to oznaczałoby, że Pan nie zupełnie zapłacił wymaganą cenę za nasze odkupienie.

Taki pogląd sprzeciwiałby się Jego własnemu oświadczeniu: "Ciało Moje, które ja dam za żywot świata." (Jan 6:51.) On dał Swoje ciało nie tylko na trzy dni, ale na zawsze; a Ojciec mocą Swoją wzbudził Go, jako Pana chwały, jak to i apostołowie dowodzą: "Aleć Pan jest tym Duchem." (2 Kor. 3:17.) Bo Chrystus... umarł twiony będąc ciałem ale ożywiony Duchem." (1 Piotra 3:18.) A chociażśmy też Chrystusa znali według ciała, lecz już teraz więcej nie znamy." (2 Kor. 5:16.) Pan poświęcił ciało Swoje na śmierć, zaraz na początku Swej misji. Ta wielka ofiara była pokazana przez chrzest w wodzie. Nowe Stworzenie wtedy było spłodzone z ducha

świętego (o czym Jan Chrzciciel wydał świadectwo) i to Nowe Stworzenie spłodzone z ducha, trzeciego dnia narodziło się z ducha, gdy Pan zmartwychwstał. Przemiana naszego Pana była wzorem tego, co spotka wszystkich Jego prawdziwych naśladowców, jak apostoł to wyjaśnia mówiąc: "Bywa wsiane ciało cielesne a będzie wzbudzone ciało duchowe. Jest ciało cielesne, jest też ciało duchowe." (1 Kor. 15:43, 44.) Ciało cielesne naszego Pana, które żydzi uśmiercili na Kalwarii, nie było wzbudzone. Pan nie uległ restytucji, ale kompletnej przemianie, ponieważ, jak to apostoł zaznacza: "Ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą." — 1 Kor. 15:50.

Pismo Święte mówi, że Kościół jest ciałem Chrystusowym a wierni poświęceni są "członkami każdy z osobna." (1 Kor. 12:27.) Widzimy, że ziemskie ciało naszego Pana jako głowy i ziemskie ciało Kościoła podlegały zniszczeniu. Oni kładli ofiarą swoją ludzką naturę przez cały wiek Ewangelii. W czasie właściwym ten uwielbiony Kościół, to Nowe Stworzenie, przy pierwszym zmartwychwstaniu będzie wzbudzone jako chwalebna świątynia Boża, składająca się z żywych kamieni i będzie napełniona chwałą Bożą. To też stanie się trzeciego dnia, jeżeli przeszłe sześć tysięcy lat policzymy jako sześć dni wielkiego tygodnia, a wiek tysiąclecia jako siódmy dzień, czyli dzień odpocznienia. Tak licząc zauważymy, że na początku piątego tysiącletniego dnia nasz Pan złożył Swoją ofiarę i wielu Jego naśladowców też w podobny sposób ucierpiało, w piątym i szóstym tysiącletnim dniu, a obecnie żyjemy w siódmym dniu, który chronologicznie rozpoczął się w 1872 roku. Ten siódmy tysiącletni dzień jest trzecim dniem od śmierci naszego Pana i w poranku tego dnia całe ciało Chrystusowe, ciało Króla Chwały, będzie udoskonalone. Tedy ta świątynia Boża będzie dokończona i będzie gotowa do wielkiego dzieła tysiącletniego, gotowa błogosławić wszystkie narody ziemi. Przez tę świątynię wszyscy ludzie będą mieli sposobność przyjść do harmonii z Bogiem i otrzymać błogosławieństwo wiecznego żywota.

W. T. 4122.

ODPOWIEDZI BRATA RUSSELLA

WYBORY — Małą Większością

Pytanie (1916):—W pewnej "Strażnicy" (daty nie pamiętam) podałeś sugestię, ażeby wszyscy kandydaci, którzy otrzymali przynajmniej 50 procent głosów byli później obrani jednogłośnie. W zborze, gdzie są pewne trudności i tarcia czy byłoby lepiej przyjąć tę metodę, czy raczej obstawać, ażeby przynajmniej 75 procent decydowało o wyborze starszego?

Odpowiedź:—Przed wszystkim powinniśmy pamiętać, że Biblia nie mówi nam jak w takiej sprawie mamy postąpić. Ponieważ rzecz się tak ma, więc należy sądzić, jaki sposób byłby najkorzystniejszy i najlepszy. Mój sposób może nie być tak dobry jak twój. Gdy ja podam sugestję w "Strażnicy" w tym lub innym przedmiocie, to będzie tylko moja opinia. Brat Russell nie chce dawać przykazań lub być dyktatorem w światowym

znaczeniu tego słowa. On tylko stara się podać opinię w sprawach, o których Biblia jasno nie mówi. Jeżeli zbór wie jakiś lepszy sposób niż mój, to ja będę z tego zadowolony. Wola Boża powinna być wyrażona przez zbór, a ktokolwiek staje przeciw woli zboru popełnia błąd i nie może spodziewać uznania od Pana. Są tacy, co chcą wprowadzić pewnego rodzaju haczyki lecz to zaszkodziłoby sprawom zboru, co wcale nie jest dobrze. Nie powinniśmy odstępować od tego, co Bóg zarządził. On nie byłby zadowolony z tego. Musimy być szczerzy wobec Boga i braci i dopomagać im w osiągnięciu właściwej myśli. Powinniśmy się czuć mniej więcej w następujący sposób: Nie powinno się rozchodzić nikomu, czy jest obrany starszym lub nie. Niech zbór uczyni co uważa za najlepsze. Jeżeli ktoś został obrany niech stara się spełnić swoje obowiązki jak najlepiej. Jeżeli nie został obrany to i tak powinien starać się służyć na ile go stać. Jeżeli będziemy mieli takiego ducha to zbór to napewno z czasem spostrzeże a Pan to zawsze widzi. Jeżeli będziesz w łasce u Boga, to nie robi różnicy w jakiej komitywie będziesz z innymi. Czy starszych obierać na podstawie 80, czy 75 procent, czy jakkolwiek, Biblia nic o tym nie mówi, naszym pragnieniem powinno być, ażeby wszyscy w zborze byli zadowoleni. Jeżeli możehne, należy przeprowadzić wybory ku ogólnemu zadowoleniu a nie tylko 75 lub 80 procent. Powinniśmy odpowiednio poważać każdego członka w zborze a przytem każdy powinien starać się czynić to, co byłoby słusznem. Gdyby naprzód było przewidzianem, że nie wszyscy będą z czegoś zadowoleni a jednak większość postanowiła przeprowadzić swoje zamiary, bez względu na mniejszość, to nie byłoby właściwym. Gdybyś ty uważał, za właściwe że jakiś brat powinien być starszym, a ja nie wiedziałbym nic złego na tego brata, to sam fakt, że ty chciałbyś ażeby ten brat był starszym, byłoby dla mnie dostatecznym, ażeby głosować na niego, chyba żebym wiedział coś złego względem jego charakteru, co by było przeciw woli Bożej, w takim wypadku nie głosowałbym na niego. Chociaż pragnąłbym, ażeby nasze wybory wypadły jednomyślnie, to jednak z powodu ważnej przyczyny nie mógłbym na niego głosować. On też powinien czuć się uprzejmie i powiedzieć: Oceniam twoją otwartość i szczerłość i starać się będę podźwignąć na wyższy stopień. To byłby właściwy sposób myślenia.

Starać się czynić dobrze ku ogólnemu zadowoleniu całego zboru. Czynić dobrze choćby niektórzy nie lubili, lecz nie w duchu bezwzględny ale w duchu uprzejmym, zważając na uczucia wszystkich i wszędzie. Wiem o wypadkach, gdzie przeprowadzono wybory na podstawie 85 procent a jednak nie było według woli zboru. Jak to? Jeżeli osiągnięto 85 procent głosujących, w jaki sposób to nie było według woli zboru? Dla tego, że pozostałe 15 procent byli hałaśliwi i zdecydowani nie dopuścić, ażeby się stało według życzenia 85 procent. Mniejszość chciała rządzić większością i nie poddała się. Powinniśmy rozumieć, że większość ma prawo decydować w zborze;

51 procent stanowi większość. Jeżeli 85 procent jest przyjęte to większość uczyniła ustępstwo na korzyść mniejszości. Pięćdziesiąt i jeden procent mogli by powiedzieć, zrobimy tak jak my chcemy, lecz to byłoby ignorowaniem drugich i mogłoby spowodować rozerwanie, co nie byłoby rozumnym ani uprzejmym. Większość powinna myśleć o mniejszości i starać się ażeby osiągnąć o ile możliwe 100 procent. Lecz większość nie mogła by ulec mniejszości do tego stopnia, aby dozwolnić mniejszości przeszkadzać w pracy zborowej, stawiać przeszkody i czynić wszystko, co w ich mocy, aby nie dopuścić 85 procent zboru do przeprowadzania spraw. To byłoby wyraźnym bojkotowaniem zboru, złośliwym przeszkadzaniem tym, którzy mają przewagę. Taki sposób postępowania jest zupełnie zły. Starajmy się osiągnąć właściwy pogląd na te sprawy. W Brooklynie i New Yorku prawe nawsze wybory przechodzą jednogłośnie, dla tego, że zgodziliśmy się, ażeby czynić wszystko co w naszej mocy, aby dopomagać w pracy. Jeżeli kto chce jakiegoś brata ażeby był starszym albo diakonem, sprawia nam radość, gdy możemy go zadowolić. Ja myślę, że taki duch panuje wszędzie po zborach, tylko niekiedy coś się pokreci.

Jeżeliby mniejszość zawzięła się i niedozwoliła przeprowadzić wyborów inaczej jak tylko na podstawie 85 procent, to ja bym był za tym, ażeby zmienić na 51 procent i niech ci 51 procent będą tak uprzejmi dla drugich jak tylko można. Niech jednak ci drudzy wiedzą, że nie dozwala się na wprowadzanie metod, któreby przeszkadzały w pracy Pańskiej. Bóg zamierzył, ażeby większość decydowała i ustanawiała porządek w zborze; On również chce, ażeby większość była bardzo uprzejma względem mniejszości, lecz byłoby o wiele lepiej gdyby wszyscy byli jednomyślni. 256

STOW. BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO

Nadaje Radio Odczyty Dla Ludzi Dobrej Woli
co niedzielę w następujących miastach:

Ashtabula, Ohio.....	WICA, 970 kil., od 8:45 do 9:01 rano
Boston, Mass.....	WORL, 950 kil., od 10:30 do 10:45 rano
Chicago, Ill.....	WGES, 1390 kil., od 8:45 do 9:01 rano
Minneapolis, Minn.....	WMIN, od 8:45 do 9:00 rano
Niagara Falls, N. Y.....	WHLD, 1290 kil., od 9:45 do 10:00 rano
Racine, Wis.....	WRJN, 1400 kil., od 2:30 do 2:45 po poł.
Springfield, Mass.....	WSPR, 1140 kil., od 10:00 do 10:15 rano
Stevens Point, Wis.....	WFHR, 1340 kil., od 10:30 do 10:45 rano

OBSŁUGA PRZEZ BRACI PIELGRZYMÓW

BRAT S. POLNIASZEK	
Gary, Indiana	10 lutego
BRAT W. SZUTIAK	
Hammond, Indiana	10 lutego
BRAT A. GRACZYK	
South Chicago, Illinois	17 lutego
BRAT F. MAREK	
Milwaukee i Kenosha, Wis.....	17 lutego
BRAT A. CIUPIK	
Gary, Indiana	10 marca
BRAT M. RYBACKI	
Hammond, Indiana	10 marca
BRAT J. KOT	
Chicago Heights, Illinois	17 marca
BRAT I. RYCOMBEL	
Milwaukee i Kenosha, Wis.....	17 marca
BRAT J. WOJCIECHOWSKI	
South Chicago, Illinois	17 marca